

Jak postępować w konfesjonale z grzechami związanymi z zapłodnieniem *in vitro*?

Chciałbym się skupić na problemie możliwości rozgrzeszenia osób, które albo same poddały się zapłodnieniu *in vitro* albo brały w tym czynny udział.

Teologiczne podstawowe składniki rozwiązania problemu, to:

a. **Świadomość sprawcy czynu**, na której ukształtowanie wpływ mają rozliczne czynniki zewnętrzne (m. in. propagandowe, medialne, ekonomiczne), narzucające się z wielką siłą, wobec których jednostka okazuje się bezbronna. Jest to (zamierzony?) proces banalizacji zła, związany z kulturą współczesną.

b. **Natura zła** – wysiłki w celu jej zafałszowania

Bonum ex integra causa, malum ex quocumque defectu. Defectus w tym przypadku polega nie tyle na złamaniu oderwanej od życia formalnej zasady moralnej, co na moralnie nieuzasadnionej ingerencji w powstawanie życia ludzkiego.

Element „ontologiczny” tejże argumentacji: Jeżeli Bóg stwarza człowieka z miłości, to *in vitro* jest tworzeniem człowieka na własny wzór i podobieństwo, nie według zamysłu Boga. Taka „miłość” jest zdefektowana motywacyjnie i operacyjnie, i wyklucza z góry stwórcze działanie Boga. Zło metody *in vitro* leży właśnie w tym, że wyklucza miłość w najważniejszym znaczeniu tego słowa, stąd nie prowadzi do definitywnego szczęścia. Jeżeli „szczęście” wyklucza prawdziwą miłość, nie jest to szczęście prawdziwe.

c. Sprawa **satisfactio et restitutio**

Przyjąwszy, że integralną częścią sakramentu pokuty jest zadośćuczynienie i restytucja, czyli moralne i materialne naprawienie naruszonego porządku moralnego, rzeczywista aborcja w przypadku aktywnej likwidacji „nadliczbowych” embrionów lub tylko zgody na ich likwidację (zamrożenie), realnie wyklucza możliwość restytucji.

Pytania: czy w przypadku zgody penitenta (-tki) na zamrożenie „nadliczbowych” embrionów spowiednik może przyzwolić na powtórzenie *in vitro* w celu doimplantowania oczekujących zarodków? Pomijając medycznie i genetyczne zastrzeżenia do tego rodzaju procedury, czy ma prawo zawiesić fundamentalne zastrzeżenia do tej metody? Czy złagodzi to lub zlikwiduje konflikty i dylematy sumienia wywołane zgodą na procedurę *in vitro*? Jaką tożsamość osobowościową i moralną ma mieć dziecko poczęte tą drogą? Czy biorąc pod uwagę zastrzeżenia moralne oraz medyczne i prawne, które sprawiają niegodziwość metody samej w sobie, spowiednik może zalecić jej powtórne stosowanie lub kontynuowanie, albo się na nią godzić? Czy nie będzie to zgodą na kolejne ciężkie zło? Z sakramentalnego i moralnego punktu widzenia na wszystkie te pytania należy odpowiedzieć negatywnie.

IV. Wnioski

1. Jeśli mamy do czynienia ze świadomą, to znaczy moralnie i teologicznie dobrze rozebraną zgodą na *in vitro* i odrzuceniem metod alternatywnych jak choćby naprotechnologii, oraz na zamrożenie nadliczbowych embrionów, co może stanowić również aborcję (kary kościelne), to wszyscy aktywni uczestnicy procedury (nie tylko kobieta) sami wyłączają się z możliwości rozgrzeszenia, nawet ze wspólnoty Kościoła.
2. Gdyby sprawca w momencie popełniania czynu nie miał pełnej świadomości winy i niegodziwości procedury, lub nie był w stanie uświadomić sobie zła w niej zawartego przed, ani zasad moralnych oraz moralnych i społecznych skutków czynu, czyn mógłby nie być w pełni dobrowolny i świadomy (nie byłby to więc *actus voluntarius*), i – zgodnie z zasadami teologii moralnej – sprawca mógłby nawet nie zaciągnąć grzechu śmiertelnego (w określonych warunkach nawet *peccatum mortale ex toto genere suo*, ze względu na brak pełnej świadomości i wolności – *ex imperfectione actus* – może się dla sprawcy stać *peccatum*

veniale), ani kary kościelnej. W takiej sytuacji (kary i sankcje należy interpretowane ściśle, nie rozszerzająco, jak przywileje) rozgrzeszenie jest możliwe, jeśli penitent (-tka) uświadomiwszy sobie zło tej praktyki (także z pomocą spowiednika) postanawia podjąć wszelkie starania i inicjatywy nawróceniowe i naprawcze w stosunku do siebie i do otoczenia, ponadto o ile postanawia zapobiegać dalszemu rozszerzaniu się praktyki *in vitro* oraz w miarę możliwości łagodzić skutki tego rodzaju zabiegów w odniesieniu do siebie i do innych.

Ks. Zbigniew Teinert, Poznań

Jak postępować w konfesjonale z grzechami związanymi z zapłodnieniem in vitro

1. Najważniejsze na wstępie, żeby spowiednik pamiętał, że „sakrament ten został ustanowiony dla mężczyzn i kobiet, którzy są grzesznikami. Będzie więc przyjmował penitentów przystępujących do konfesjonale zakładając - poza przypadkiem, kiedy są oczywiste dowody przeciwne - dobrą wolę pojednania się z Miłosiernym Bogiem, która rodzi się z serca skruszonego i pokornego (Ps 50,19)”¹. Dlatego winien okazać zrozumienie i pomoc. I być taktownym, starając się pomóc – to już bardzo wiele!
2. Należałoby następnie rozemnić, czy było to zapłodnienie in vitro, czy in vivo. W tym drugim przypadku sytuacja jest prostsza, gdyż nie doszło do zapłodnienia poza organizmem kobiety i do „produkcji nadliczbowych embrionów”. Winno się niewątpliwie udzielić rozgrzeszenia i nadać pokutę, jak w każdym przypadku poczęcia poza aktem małżeńskim (należy pamiętać, że wiele dzieci poczyła się przed lub poza małżeństwem albo też w akcie seksualnym wewnątrz małżeństwa, który nieraz nie jest aktem małżeńskim, lecz np. przymusem do współżycia). W takim wypadku w żaden sposób nie napiętnuje się dzieci, które nie powstały w wyniku aktu miłości, winnym zaś takiego nieuporządkowanego czynu nadaje się odpowiednio rozsądną pokutę.
3. W przypadku klasycznego in vitro należałoby zapytać o los zamrożonych zarodków. I pomóc penitentom we właściwym rozwiązaniu tego problemu. Ponieważ najprawdopodobniej doszło do zniszczenia ludzkiego życia, więc należałoby nadać pokutę w duchu „pro-life” – tzn. uczynienia konkretnego aktu(ów) dla ratowania lub ochrony czyjegoś życia (np. zaangażowanie się w wolontariat hospicyjny, czy wolontariat w szpitalu, „adopcja serca” lub „adopcja na odległość” – czyli pomoc dzieciom w krajach Trzeciego świata.) Uważam, że powinno się nadawać pokuty, które służyłyby odbudowaniu w penitentach wrażliwości na ochronę ludzkiego życia.
4. Nie powinno się nigdy odmawiać rozgrzeszenia. Jestem zdania, że nie powinno się traktować tego czynu jak aborcji, tzn. uznając zaistnienie ekskomunikacji *latae sententiae*. Intencjonalnie sztuczne zapłodnienie zasadniczo różni się od aborcji, gdyż jego celem nie jest zniszczenie ludzkiego życia (jak to jest w przypadku tego interupcji), lecz powołanie go do istnienia. Śmierć embrionów nie jest tu z pewnością zamierzona, lecz stanowi okoliczność (choć bardzo istotną...) sztucznego zapłodnienia.

Ks. dr hab. Andrzej Muszala
Instytut Bioetyki UPJPII w Krakowie

¹ Vademecum dla spowiedników o niektórych zagadnieniach moralnych dotyczących życia małżeńskiego, I, 6, 2.